



Krystyna Zabawa

0000-0003-4873-839X

Akademia Ignatianum w Krakowie

„Ważność przeżywanej chwili”
Reportaże harcerskie Zofii Kossak *Szukajcie przyjaciół.*
Laska Jakubowa, wydane na nowo
i czytane w trzeciej dekadzie XXI wieku

„The Importance of the Lived Moment”

Zofia Kossak’s Scout Reportages *Szukajcie przyjaciół. Laska Jakubowa*
[*Look for Friends. Jacob’s Staff*] Re-Published and Read
in the Third Decade of the 21st Century

Abstract: The aim of the article is to present Zofia Kossak’s scout reportages that were written in the 1930s and newly published after 63 years in 2020 and to analyse them in terms of shaping and thematising time. The purpose of the analysis is also to place the described events in the context of four elements. At the end of the text, the author outlines new prospects for research and the possibilities of using the analysed book in education which could be recommended because of its artistic values and timeliness of its message.

Keywords: Zofia Kossak, scout reportage, interwar period, jamboree, time, elements

Pisane ze świadomością, aby unikać łatwych uogólnień, z widoczną pasją reportaże harcerskie Zofii Kossak są czymś wyjątkowym w naszej literaturze dla młodzieży, stanowią bowiem porywający dokument dziejów polskiego harcerstwa, w którym utrwalony został czas jego świetności; sprawy, którymi się żyło i ludzie, którzy je tworzyli. Jest też w książce ponadczasowe przesłanie moralne, wynikające z poczucia misji, z jaką pisała te reportaże. Mówi ono o wartości młodzieńczych przyjaźni, o tym, jak mogą wpływać na kształt świata.

Heska-Kwaśniewicz, 2008, s. 32

Autorka powyższych słów — Krystyna Heska-Kwaśniewicz, znawczyni i popularyzatorka dzieła, a także postaci Zofii Kossak, w 2020 roku zredagowała pod

względem naukowym i opatrzyła przypisami nowe wydanie harcerskiej prozy reportażowej, która swoje pierwodruki miała w latach 1934 i 1938. Dwie niewielkie książki zatytułowane zostały *Szukajcie przyjaciół* (*Na zlocie skautów z całego świata w Gödöllő*) oraz *Laska Jakubowa*. W najnowszej edycji oba tytuły (bez podtytułu) znalazły się na okładce, na której widnieją zdjęcia z międzynarodowych zlotów skautowskich, zwanych jamboree. Same teksty reportaży zostały poprzedzone, przedrukowanym z wydania z 1957 roku, wstępem Józefa Kreta — współpracującego z Zofią Kossak pedagoga i działacza harcerskiego. Krystyna Heska-Kwaśniewicz napisała natomiast obszernie studium pt. *O Lasce Jakubowej, harcerstwie i Zofii Kossak*, które zostało umieszczone na końcu książki. Trudno coś dodać do rzetelnego przedstawienia i analizy obu reportaży. Można jednak podjąć próbę przeczytania tych tekstów z nieco innej perspektywy. Autorka studium skupia się przede wszystkim na kontekście historycznym oraz aspektach gatunkowych i językowych. Wskazuje na podstawowy symbol drogi oraz sposób przedstawiania przestrzeni, która jest bez wątpienia dominantą kompozycyjną analizowanych utworów.

Książkę można czytać jako relację z „podróży edukacyjnej”, która sprzyja „konfrontacji z obcością, dokonującą się w ruchu wyjścia z domu w świat” (Czermińska, 2015, s. 25). Tym właśnie mają być dla harcerskiej młodzieży międzynarodowe zloty. Zaraz na początku pierwszego reportażu z 1933 roku Kossak zapisuje słowa przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego Michała Grażyńskiego: „— ...Miejcie oczy otwarte!... [...] Harcerzu, miej oczy otwarte. Nie przechodź bezmyślnie skroś obozów, ucz się, przyglądaj, porównuj, oceniaj...” (Kossak, 2020, s. 19). Ten edukacyjny obowiązek wpisany jest w podróż — wycieczkę — pielgrzymkę poprzez kraje ościenne do Węgier, w kolejnym reportażu z 1937 — do Holandii. Naturalne więc wydaje się użycie dziś w lekturze tej prozy narzędzi geopoetyki, a konkretnie sensorycznej geografii literackiej, mającej na celu „badanie sensualnych krajobrazów (dźwiękowych, zapachowych, wizualnych), których świadectwem są reprezentacje literackie, oraz poszukiwanie kodów kulturowych kształtujących percepcję miejsc i przestrzeni” (Rybicka, 2015, s. 25). Na sensualność opisów Kossak zwraca uwagę autorka wspomnianego studium, pisząc zarówno o tym, w jaki sposób reporterka przywołuje wszystkie zmysły, aby uobecnić w wyobraźni czytelnika przeżywaną przez nią rzeczywistość.

Mniej oczywistym, ale równie istotnym elementem konstrukcyjnym, przez który można czytać przedstawianą książkę, jest CZAS. Taki sposób lektury sygnalizuje tytuł tego szkicu, zaczerpnięty z zakończenia *Laski Jakubowej*: „Każdy czuł **ważność przeżywanej chwili**. Kończył się pierwszy, piękny, trzydziestoletni okres istnienia skautingu. [...] Zamykał się bezpowrotnie, a nikt nie mógł powiedzieć, jaki będzie okres następny” (Kossak, 2020, s. 198 — podkr. K.Z.)¹.

¹ Wszystkie cytaty z omawianej książki Zofii Kossak będą podawane za tym wydaniem i oznaczane w tekście numerem strony w nawiasie.

W tych zdaniach, zamykających reportaży z jamboree w Holandii z 1937 roku, mieści się stosowana w obu utworach strategia pisarska: przewaga czasu teraźniejszego, chwili obecnej (w zgodzie z wyznacznikami gatunkowymi reportażu), ale wciąż zachowywanie w pamięci przeszłości, historii oraz wybieganie zatroskaną wyobraźnią w przyszłość. Ta perspektywa czasowa komplikuje się w dzisiejszym odbiorze, w którym to, co pisarka opisuje „na gorąco”, jest już historią i to dość odległą: od relacjonowanych wydarzeń dzieli nas już niemal wiek. Spełniło się również to, co reporterka pisma „Na tropie”² przewiduje, czego się obawia i na co się cieszy. Dzisiejszy czytelnik może łatwo sprawdzić zasadność jej obaw i realizację (lub nie) nadziei. Fascynujący wydaje się możliwy projekt zbadania recepcji książki (książek) najpierw w latach 30., następnie w tak ważnym okresie po 1957 roku (data drugiego wydania obu reportaży w jednym tomie, a zarazem rok powrotu Kossak z emigracji) i wreszcie w trzeciej dekadzie XXI wieku. Pozostawiając to zadanie na przyszłość, warto wrócić do konstrukcji czasu w przedstawianych tekstach Zofii Kossak.

Na pierwszych stronach reportażu z 1933 roku *Szukajcie przyjaciół*, po dynamicznym, pełnym oznaczających ruch czasowników w czasie teraźniejszym, zdań krótkich, protokolarnych („Podziwmy się razem z nimi. Jest na co. Obóz jest ogromny i liczny” — s. 15), następuje stronicowy „rys historyczny”: przedstawienie dotychczasowych zlotów z lat 1913, 1924, 1928, 1929 i 1931. A to przypomnienie przeszłości poprzedzone jest wizją „Europy jutra, przedniej straży lepszej przyszłości” (s. 16), którą reporterka widzi w harcerskiej młodzieży. Można odnieść wrażenie, że nieuchronne, konieczne powroty do historii są na bieżąco-konfrontowane z wizją przyszłości, z troską o przyszłość. Po przybyciu do Holandii — kraju jamboree 1937 roku — pisarka czuje potrzebę nakreślenia tła wydarzeń i wyjaśnienia specyfiki państwa, o którym (jak się zapewne spodziewa) polski czytelnik wie niewiele. Zaczyna więc swoją opowieść: „...przypomnijmy sobie w skrócie przeszłość tego kraju” (s. 167). I snuje zajmującą gawędę, starając się wyjaśnić to, co widzi, i notuje na bieżąco za pomocą tego, co wie o historii. Ale i tę narrację przerywa refleksja: „Idą zmiany” (s. 172). Zgodnie z tonem całego reportażu w tym wypadku zmiany budzą niepokój (niosą antysemityzm, właśnie na tle religijnym). W tym kontekście nie wiadomo, czy piosenka śpiewana przez holenderskich harcerzy niesie przesłanie optymistyczne, czy na pewno wartością jest koncentracja na tym, co ma nadejść, z lekceważeniem tego, co było...

Słuchaj co mówią młode Niderlandy,
Które znużone czerpaniem z przeszłości
Idą żyć same przez siebie...

s. 172

² „Pismo Młodzieży Polskiej” założone w Katowicach i redagowane przez Marię i Henryka Kapiszewskich. Wraz z redakcją tego pisma Zofia Kossak brała udział w obu międzynarodowych zlotach skautowskich, które opisała w reportażach.

Może nie bez powodu na jamboree węgierskim reprezentacje narodowe odgrywały minione dzieje swoich ojczyzn, a cztery lata później już z tych pokazów zrezygnowano, skupiając się na tym nieznanym, które je czekało... Trudno dziś oprzeć się refleksji, że większość zebranych w Holandii harcerzek i harcerzy już za dwa lata chwyci za broń i stanie przeciw sobie. Idealistyczna wizja pokojowej przyszłości, którą miała zapewnić ta młodzież, zostanie brutalnie zniszczona i już chyba nigdy nie powróci.

Na razie jednak lord Robert Baden-Powell — „stary Skaut świata, twórca skautingu” (s. 31) — nawołuje: „Szukajcie przyjaciół! **Nie traćcie czasu!** Ach, gdybyście wiedzieli jak **czas szybko mija...** Nie pozwólcie, by jeden dzień minął bez wyszukania sobie przyjaciela...” (s. 31, podkr. K.Z.). To kolejny motyw, związany z czasem, chyba najważniejszy, wskazujący na ważność i wartość każdej chwili, **tej** chwili. O przeszłości nie da się zapomnieć, choć czasem by się chciało: „Gdybyż można choć na chwilę o przeszłości zapomnieć!” (s. 113) — wzdycha pisarka, przejeżdżając przez dawne zachodnie kresy Rzeczypospolitej, zajęte teraz przez Niemców, a znaczone grobami powstańców. O przyszłości warto myśleć i szlachetnie marzyć. Ale jednak najważniejsze to żyć tu i teraz, „chwycić dzień”. Myśl o przemijaniu stale towarzyszy nawet najradośniejszej relacji z wydarzeń. W narracji powracają słowa Baden-Powella: „Ach, gdybyście wiedzieli jak dni szybko płyną... jak czas ucieka...” (s. 34); „...czas ucieka” (s. 91); „Szybko, jak w kalejdoskopie mijają ostatnie dni, godziny wędrówki” (s. 100). To wrażenie uciekającego czasu pogłębia się jeszcze w drugim reportażu, w którym miejsce żywiołowej radości i śmiechu zajmuje „bunt i niepokój” (s. 105), wspomniane zaraz na początku, już w trzecim akapicie pierwszego rozdziału *Laski Jakubowej*. Krystyna Heska-Kwaśniewicz zauważa tę zmianę nastroju, a zarazem sposobu pisania: „Pióro biegnie jakby wolniej, mniej tu dynamiki, więcej refleksji, nawet gorczy i smutku...” (s. 214). Podkreślany od pierwszych stron pośpiech nie jest tym razem pełnym entuzjazmem i energii dążeniem do spotkania, ale staje się narzuconą koniecznością:

...każda chwila opóźnienia stanowi dotkliwą przykrość, przejazd nasz bowiem przez terytorium niemieckie nie może trwać dłużej niż trzy dni. Trzy dni. A do holenderskiej granicy daleko. Mało czasu.

s. 107

Z winy krótkości wiz i nad miarę przeciągniętych formalności granicznych, zamierzone odwiedziny w harcerskim obozie muszą być skrócone do minimum.

s. 108

Niemcy żądają „likwidowania obozu w przeciągu godziny”, nakazują „natychmiastową likwidację”. Harcerze nie mogą „nigdzie zatrzymać się dłużej niż dobę” (s. 108). Stąd droga na jamboree znaczone jest takimi uwagami i wykrzyknikami: „[...] pora spóźniona, a pośpiech konieczny” (s. 114); „Ach, jak późno!”

(s. 117); „Pora, pora odjeżdżać” (s. 118). I znów, mając dzisiejszą wiedzę o kolejnych latach, trudno nie pomyśleć, że ten podkreślany przez pisarkę pośpiech w reportażu z 1937 roku jest symboliczny: młodzi bohaterowie muszą się spieszyć, żeby żyć, jak najwięcej zobaczyć i doświadczyć. Do dziennikarskiej relacji przenika i nie da się powstrzymać „profetyczne przeczucie wielkiej katastrofy” (Heska-Kwaśniewicz, 2020, s. 214). Poruszona widokiem ogromnej liczby koszar budowanych w Niemczech, Zofia Kossak pyta retorycznie: „Chyba wszyscy mężczyźni bez wyjątku zamieszkają w koszarach, po czym pewnego dnia, na rozkaz Führera, ruszą przed siebie, miażdżąc ziemię swym ciężkim *Paradenschritt*?” (s. 122).

Jakaż to różnica, kiedy pamięta się o ekstatycznych niemal wykrzyknikach z reportażu sprzed czterech lat, na przykład takich: „Atmosfera jamborowa! Specyficzna, jedyna na świecie. Cały glob zmniejszony nagle do parku w Godollo, niby do rajskiej wyspy, gdzie wszyscy żyją w zgodzie” (Kossak, 2020, s. 55). Czas wydawał się wtedy „zawieszony”, kolejne dni upływały jak w bajce, dając nadzieję na rychłe szczęśliwe zakończenie, które tak naprawdę nie jest zakończeniem, bo przecież „żyli długo i szczęśliwie”. Tak kształtowana jest narracja w zakończeniu piątego rozdziału *Szukajcie przyjaciół* (zatytułowanego *Ludzie i kraje*), znacząca sam środek reportażowej opowieści (wszystkich rozdziałów jest dziesięć):

I tak mijają dnie, przetykane śpiewem, śmiechem i skrami ognisk. Dnie są radosne, pogodne wieczory. Świt złocisty, miesiąc srebrny. I co dnia, ani wiedząc kiedy, jeden naród nabiera nowej wiedzy o drugim narodzie. I co dnia poznają się gruntownie, bliżej ci sami, do niedawno byli sobie obcy, może wrodzy, w najlepszym razie nieznanymi. I co dnia zacierają się bardziej różnice narodowe, a na ich tle uwypukla się bardziej Człowiek.

s. 61

Czas, dotychczas biegnący w rytm wydarzeń, staje się czasem mitycznym, baśniowym. Tak opisywany przywołuje skojarzenia z biblijnym rajem i sławionym przez starożytnych „złotym wiekiem” ludzkości.

Pozornie będący relacją wyłącznie z wydarzeń i sytuacji reportaż jest w istocie pełen symboli, do których należy również tytułowa laska Jakubowa — stara busola, znak holenderskiego jamboree. Mówi o tym sam Baden-Powell podczas pożegnania, kończącego także książkę Zofii Kossak:

Wskazuje ona konieczność obrania kierunku. Zawiera w sobie krzyż, symbol wiary chrześcijańskiej, lecz że posiada więcej ramion — oznacza także, iż ruch skautowy nie jest związany z żadnym wyznaniem i ogarnia wszystkie wiary. Te dziesięć ramion Jakobstafa to dziesięć przykazań naszego Prawa Skautowego.

s. 197

Laska Jakubowa to prosty przyrząd nawigacyjny, używany w żeglarstwie do XVIII wieku. Przywołuje on zarazem jeden z czterech żywiołów, a reportaże harcerskie Zofii Kossak to także opowieść właśnie o żywiołach, które stanowią środowisko życia, są niezbędne, ale i groźne, przez wieki obrosłe w znaczenia symboliczne. Wywołana przez Jakobstaf woda stanowi bardzo ważny element w narracji, ale najwyraźniej widoczny jest ogień, bo kolejne postoje i dni (a raczej wieczory) znaczone są ogniskami, tak ważnymi w kulturze, nie tylko przecież harcerskiej, choć dla harcerzy ognisko ma znaczenie szczególne, wiąże się z silnymi emocjami, przekazywaniem tradycji. Jest „miejscem” spotkania rówieśników i spotkania pokoleń (także tych obecnych już tylko we wspomnieniu), znaczy również specjalny, niejako wyodrębniony z codzienności, czas. Widać to już na początku pierwszego reportażu, podczas ostatniego ogniska przed wyruszeniem na jamboree:

...wiceminister oświaty przemawia. [...] wspomina stare dzieje, szczuplutkie ogniska harcerskie sprzed dwudziestu lat [...]. Wspomina tych, co prosto od ogniska, przy którym wytęsknili wizję niepodległej Polski, poszli wizję tę realizować ceną własnej krwi...

Ogień trzaska, ciemne niebo rozświetla się raz po raz echem dalekich błyskawic, jak gdyby uśmiechali się potwierdzając tamci właśnie... całopalni.

s. 18

Ale daje o sobie znać też groźna twarz żywiołu:

Wędrując górami przyszedli zmęczeni do Starej Bystrzycy, siedemnastego wieczorem. Ognisko, na które zbiegła się cała wieś, przeciągnęło się do późna. Narzeczcie chłopcy zasnęli kamiennie. Wartownik tylko czuwał. Czuwał istotnie i dobrze po północy uderzył go jakiś blask. Fajerwerk...? Rakiet...? Przyśnienie ogniska...? Przetarł oczy. Był to pożar. Czerwony język ognia wydobywał się z poddasza domu [...]

s. 97

Harcerze ratują wieś przed spaleniem. Czy to nie próba przekonania czytelnika, że obronią również ojczyznę przed o wiele groźniejszym „pożarem”, który nadciąga z Niemiec? Harcerskie zawołanie „Czuwaj!” zyskuje tu konkretne, związane z czasem historycznym znaczenie. Opis niemieckiego Wrocławia, tonącego w hitlerowskich flagach, nie pozostawia złudzeń, co budzi największy lęk „wędrującego pisarza” (jak sama siebie określa autorka):

...przede wszystkim obfitość flag. Czerwienią się wszędzie. [...] Całe miasto od nich płonie. [...] Ta purpurowa kąpiel, odbłask jej padający na twarze, migocący w oczach, podnieca, podsyca zapał, narzuca barwę myślom, jak widok płomienia.

s. 116

Ziemia, woda i powietrze to w książce Kossak przede wszystkim „drogi”, jakie przemierzają harcerze, „drogi”, do których poznawania pisarka zachęca także czytelników. Zachwyca się naturalnym pięknem tych dróg i swobodą, jaką oferują człowiekowi. O zachwycie górskim krajobrazem pisała w swoim studium Krystyna Heska-Kwaśniewicz. Warto przy okazji zauważyć, że wpisana w los człowieka wędrówka, przemierzanie ziemi, może mieć i ma w omawianych reportażach różne oblicza. Przede wszystkim najłatwiej ziemię poczuć pod stopami, a więc piesza wyprawa wydaje się najwłaściwsza. Ale tu znów wkracza czas, którego już wtedy, prawie sto lat temu, ludziom brakowało:

Nie ulega [...] wątpliwości, że najlepszy, najbardziej typowo harcerski sposób poznawania swojej ziemi czy cudzych, to piesza włóczęga. Cóż, kiedy za powolna. Mało kogo stać dzisiaj na taki luksus czasu. I w tym właśnie leży szczególna wartość roweru, łączącego w sobie zalety wędrówki pieszej z tempem zgoła przyzwoitym.

s. 63

Na kartach *Szukajcie przyjaciół* znajdziemy także jeden z wielu literackich przykładów pochwały roweru, która obejmuje cały rozdział *Na „kółkach”*.

Z kolei następnym rozdział — *Ludzie-ptaki* — został poświęcony szybownikom i „oswajaniem” przez nich żywiołowi powietrza: Polacy uczą tu Węgrów

jak posługiwać się prądami termicznymi, ciepłem nagrzaną ziemi, co unosi się rozpierzchle i bezsilnie zrazu, by na wysokości jakich sześciuset metrów zebrać się w wielką kulę, banię, identyczną z bańką powietrza w wodzie i pomknąć niepowstrzymanym pędem w górę. **Odnaleźć** tę kulę przejrzystą, **unieść się** z nią razem, **szybować** ponad doliną w spokojnym, bezwietrznym na pozór powietrzu, ptasim czuciem **uchylać się i wznosić**, w jednostajnym dla oczu laika błękiecie **odnaleźć swą drogę**, równie wyraźną i pewną jak wyżwirowana ścieżka w sadzie.

s. 69, podkr. K.Z.

W nagromadzeniu podkreślonych przeze mnie bezokoliczników, wziętych jakby w ramę słowa „odnaleźć”, łatwo wyczuć zachwyty, niemal ekstazę, udzielającą się nawet obserwatorom podniebnych wyczynów. „Odnaleźć swą drogę” można również w przestworzach, kiedy realizuje się swoją pasję, zawiera się przymierze z żywiołem. Mniej istotne, czy to jest powietrze, czy najbardziej codzienna, niemal niezauważana już ziemia, czy woda, którą część harcerek i harcerzy przypłynęła na jamboree („[...] w ich liczbie pierwsza polska kobieta-kapitan, Jadwiga Wolffowa”³, s. 44). Woda w książce Kossak stale jest ukazywana przede wszyst-

³ Zofia Kossak raczej nie kojarzy się z ruchem emancypacyjnym. Tymczasem w omawianej książce nie raz wykazuje wyczulenie na miejsce kobiet w społeczeństwie. Najwyraźniej i najciekawiej manifestuje się jej postawa w ocenie sytuacji kobiet na Węgrzech: „Stan uniezależnienia kobiet

kim jako rzeki, które zarówno łączą narody, jak i je dzielą jako granice. Opisu-
jąc miasto, czasem cały kraj, autorka zawsze wymienia rzekę, nad którą leżą. Na
marginesie, czy nie współcześnie brzmi uwaga, dotycząca stosunku do „domo-
wej” rzeki?: „W Budapeszcie można dopiero ocenić, czym może być dla wiel-
kiego miasta rzeka, gdy miasto nie odwraca się od niej plecami, jak to czynią
Warszawa lub Kraków” (s. 74). Dzięki rzece pisarka unika powtarzania nazwy
miasta, zastępując ją peryfrazą, na przykład zamiast „w Berlinie” — pisze: „nad
Sprewą”. Żywiół wody, na równi z żywiołem ziemi, najmocniej określa w pi-
sarstwie Kossak ojczyznę, bywa niemal synonimem patriotyzmu, kiedy czyta-
my o znaku rodła, który swym kształtem przedstawia bieg Wisły, a jest używa-
ny do dziś (od 1932 roku) przez Związek Polaków w Niemczech. Nie sposób nie
wspomnieć, że patriotyzm (co ważne, mocno związany z szacunkiem dla innych
narodów oraz otwartością na ich kulturę i inność) i wiara w Boga to podstawo-
we wartości, widoczne niemal na każdej stronie harcerskich reportaży. A obie te
wartości spotykają się w najbardziej może symbolicznym i pobudzającym wy-
obraźnię „wcieleniu” żywiołu wody:

Morze — żywioł, co równie jak góry jest na ziemi najbliższym odbiciem Boga,
morze — fundament polskiej potęgi i mocy — budzi uśpione sztucznie od
paru wieków instynkty, garnąc ku sobie rokrocznie coraz liczniejsze rzesze
młodych zaprzedańców.

s. 44

Podobnie jak rowery i szybowce, tym razem kajaki i jachty doczekują się swo-
jej „pochwały”, która kryje się nawet w wyliczeniu historycznych i międzynaro-
dowych nazw: „słowiańskie czółna, wikingowskie galery, duńskiego Haralda Si-
nozębego korabie, ciężkie galeony Hanzy, lekkie pinki kaprów polskich, farboty
szwedzkie, fregaty, [...] czajki kozackie” (s. 44).

Cztery antyczne żywioły są niewątpliwie istotnym elementem reportażowej
prozy Zofii Kossak, ale być może najważniejszy jest żywioł piąty — język i słowo,
o którym tak pięknie pisze autorka: „Opuszczając z żalem starą baśń brunszwic-
ką, nie można przestać myśleć o potędze Słowa. Słowo! Słowo! Jesteś twórcze, je-
steś większe niż czyn, bo czyn jest twoim wynikiem” (s. 135). Jak zaznacza Kry-
styna Heska-Kwaśniewicz:

W każdym zdaniu znać tu znakomity warsztat dziennikarki zbierającej mate-
riał ze świadomością, że będzie służył kształtowaniu określonych postaw, a za-

węgierskich zdaje się stać na tym poziomie, co u nas przed wojną, może jeszcze głębiej wstecz. Ko-
biety, jak dotąd, nie biorą żadnego udziału w życiu politycznym czy umysłowym Węgier. Sensacją
pewną stanowiło w tym roku ukończenie **po raz pierwszy prawa przez kobiety**. Pierwsza kobieta,
która ukończyła prawo! Mój Boże!” (s. 78, podkr. K.Z.).

razem pisarki, którą cechowała troskliwa dbałość o słowo. Efekty wnikliwej obserwacji i troski o kształt słowa, dostrzega się na każdej karcie książki.

Heska-Kwaśniewicz, 2008, s. 211—212

W dużej mierze właśnie dzięki wartościom artystycznym, choć rzecz jasna również poznawczym, książka Zofii Kossak, wznowiona po latach, ma — moim zdaniem — szansę znaleźć czytelników wśród młodzieży, nie tylko harcerskiej. Porusza ona wiele kwestii żywotnych w świecie XXI wieku i czyni to w pięknej, artystycznej formie. Byłoby z pewnością dobrze, gdyby została mądrze wykorzystana w instytucjach edukacyjnych, zarówno w szkołach jak i organizacjach młodzieżowych. Jak starałam się pokazać, może też być inspiracją do badań literaturoznawczych, a na pewno również kulturowych i historycznych.

Literatura

- Czermińska M., 2015, *Przestrzenne odniesienia czasowych form biografii*, w: Konończuk E., Sidoruk E., red., *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze*, Białystok.
- Heska-Kwaśniewicz K., 2008, „*Miejsca wspólne*” krajobrazu, literatury i harcerstwa, w: Budrewicz Z., Kania M., red., *Zapisane w krajobrazie. Literacko-kulturowe obrazy regionów dawniej i dziś*, Kraków—Bukowno.
- Kossak Z., 2020, *Szukajcie przyjaciół. Laska Jakubowa*, Lublin.
- Rybicka E., 2015, *Sensoryczna geografia literacka*, w: Konończuk E., Sidoruk E., red., *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze*, Białystok.

Krystyna Zabawa — dr hab., prof. AIK, kierownik Katedry Nauk o Literaturze Instytutu Neofilologii Wydziału Pedagogicznego Akademii Ignatianum w Krakowie. Absolwentka polonistyki i anglistyki UJ. Autorka m.in. monografii *Rozpoczęta opowieść. Polska literatura dziecięca po 1989 roku* (2013) oraz *Literatura dziecięca w kontekstach edukacyjnych* (2017). Członkini Polskiej Sekcji IBBY, Rady Konsultacyjnej Ośrodka Badań Literatury Dziecięcej i Młodzieżowej Wydziału Polonistyki UJ oraz Rady Programowej Centrum Literatury Dziecięcej MBP w Oświęcimiu. Stała współpracowniczka „Nowych Książek”, regularnie publikująca recenzje zwłaszcza książek dla dzieci. Zajmuje się naukowo literaturą dziecięcą oraz literaturą przełomu XIX i XX wieku (przede wszystkim poezją).

e-mail: krystyna.zabawa@ignatianum.edu.pl